

KRZYSZTOF KAROL DASZYK
(Kraków)

STEFAN BUSZCZYŃSKI O KRAKOWIE STAŃCZYKÓW

Usnąłem twardo... śniłem — i jeszcze coś marzę.
Słuchaj... półsenny, coś z tobą pogwarzę.
Zdało mi się, że Chrobrych, Wielkich —
[Stary Kraków

został siedliskiem bobaków!

[...]

O Polsko! O grodzie mój! Co z ciebie zrobili!

[...]

Czy widzisz te śmieciska? Czy cię nie zabija
oddech, który ze smoczej jamy ziejże żmija?

Stefan Buszczyński, *Sen w Krakowie*

W drugiej połowie XIX w. Kraków stał się centrum polskości. Przetrwało wspomnienie dawnej siedziby królów polskich z okresu potęgi państwa, a względna swoboda polityczna w dobie galicyjskiej autonomii spowodowała, że mogła się tu rozwijać bez przeszkód polska kultura. Miasto zyskało więc miano „duchowej stolicy Polski”. Stało się celem pielgrzymek narodowych wielu Polaków, zwłaszcza tych z Królestwa i zaboru pruskiego, gdzie od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zaborcy konsekwentnie zaostrozali politykę wynaradawiającą. „Pierwsze zetknięcie się z Krakowem — piszą autorzy monografii tego miasta — było dla Polaków zza kordonu zazwyczaj niemałym szokiem — widzieli niespotykaną w innych zaborach swobodę polityczną, z dumą patrzyli na świetność polskiej przeszłości i kultury. Ale też nie wszystko potrafili zrozumieć i wiele ich denerwowało. Przybyszów z Królestwa, wychowanych w twardej walce o prawa narodowe, w żywych wciąż jeszcze tradycjach powstania styczniowego, ludzi rozumujących kategoriami postępu ekonomicznego — raził w Krakowie konserwatyzm i pewna ospałość mieszkańców. Raziły czasem zewnętrzne oznaki przynależności narodowej połączone z lojalizmem wobec Wiednia. Śmieszili dygnitarze miejscy odziani w kontusze i konfederatki”¹. Krótko mówiąc, zetknięcie się z Krakowem budziło mieszane uczucia (od podziwu do pogardy i od miłości do szyderstwa), ale zawsze były to uczucia gwałtowne — na Kraków drugiej połowy XIX w. nie można było patrzeć obojętnie!

W dobie popowstaniowej do Krakowa nie tylko pielgrzymowano, aby zachłysnąć się polsnością, tu także od końca lat sześćdziesiątych XIX w. zaczęli

¹ *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1795—1918*, pod red. J. Bieniarzówny i J. M. Małeckiego, Kraków 1979, s. 259—260.

przybywać i osiedlać się na stałe polscy emigranci, uczestnicy powstania styczniowego. Wśród nich jedną z ciekawszych postaci był bez wątpienia Stefan Buszczyński (1821—1892), ziemianin z Mohylowszczyzny, jednym z organizatorów powstania styczniowego na Podolu, potem zaś emigrant (Szwajcaria, Paryż), który poświęcił się studiom historycznym i wkrótce (dał się poznać jako bardzo płodny publicysta (pisujący także w języku francuskim, niemieckim i włoskim) i historyzof (jego książka *La décadence de l'Europe*, wydana w Paryżu w 1867 r., zdobyła sobie duże uznanie krytyki w krajach zachodniej Europy)².

W niniejszym szkicu chciałbym przedstawić refleksje Buszczyńskiego na temat tego, co działo się w podwawelskim grodzie w ciągu mniej więcej ćwierćwiecza po zdobyciu przez Galicję swobód autonomicznych. Jednym słowem, będzie to obraz Krakowa stańczyków, nakreślony przez ich ideologicznego antagonistę.

Opinia Buszczyńskiego o Krakowie tamtych czasów jest interesująca z dwóch przede wszystkim względów. Po pierwsze, oddaje ona nastroje środowiska emigracji postyczniowej skupionej wokół Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (Buszczyński był członkiem Zarządu Muzeum), ma więc pewien walor „ekstrapolacyjny”. Po drugie zaś, zasługuje na uwagę ze względu na osobę samego Stefana Buszczyńskiego. Dziś jest to postać raczej zapomniana, ale zapomniana niesłusznie, gdyż w ćwierćwieczu po klęsce powstania styczniowego należał Buszczyński do grona osób cieszących się dużym autorytetem w kręgach polskiej demokracji (głównie emigracyjnej). O jego pracy publicystycznej wyrażali się z wielkim uznaniem tacy znani ludzie, jak: Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Kornel Ujejski, Apollo Korzeniowski, Agaton Giller, Władysław Plater, Zygmunt Miłkowski, Władysław Mickiewicz, a z cudzoziemców: Napoleon III, Wiktor Hugo oraz dwaj wybitni francuscy historycy: Jules Michelet i Henri Martin. Agaton Giller pisał z patosem, że „każde słowo [Buszczyńskiego — K. K. D.] oddychało Polską, Polsce służyło i Polskę przywracało”³. „Zgoda” — organ prasowy Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — porównywała zasługi Buszczyńskiego na polu narodowym do zasług Kraszewskiego, albowiem jak Kraszewski „nauczył czytać Polaków po polsku, bo wyrugował francuskie romanse z naszych domów”, tak o Buszczyńskim

² Podstawowe informacje biograficzne zob.: M. Dynowska, *Buszczyński Stefan*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 147—149; *Stefan Buszczyński i jego testament. Przyczynek do dziejów naszych*, Kraków 1892; [M. Czerwińska], *Zyciorys Stefana Buszczyńskiego*, Kraków 1894. Ponadto zob.: K. W. ., *Obrońca spotwarzonego narodu*, „Polak” 1901, nr 3, s. 34—36; *Stefan Buszczyński. (W dwudziątą piątą rocznicę zgonu)*, „Świat” 1918, nr 8, s. 4; M. Cichocki, *Stefan Buszczyński*, „Rzeczpospolita” 1922, nr 195, s. 4—5; H. Kalwaryjski, *Stefan Buszczyński, zapomniany autor polskiego projektu Stanów Zjednoczonych Europy*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1929, nr 44, s. IV—V; Wisława [W. Adamówna], *Stefan Buszczyński*, „Dziś i Jutro” 1935, nr 5, s. 113—114; A. Nowaczyński, *Szermierz nieznanego*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 16, s. 6; A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 375—388; A. Krawczuk, *Opowieści o zmarłych. Cmentarz Rakowicki*, cz. 1—2, Kraków 1987, s. 167—170. Autor niniejszego szkicu przygotowuje monografię poświęconą Stefanowi Buszczyńskiemu.

³ List A. Gillera do S. Buszczyńskiego z 29 III 1877, Bibl. PAN w Krak., rkp: 2064, t. 2, k. 581.

„można powiedzieć, że przedstawił nas we właściwym świetle przed Europą i sprostował fałsze o nas zasiewane”⁴. Wybitny znawca dziejów polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym Wilhelm Feldman nazwał Buszczyńskiego „ostatnim romantykiem starej demokracji” i „pełnym gorącego uczucia kontynuatorem romantyzmu narodowego”, który „pół życia obrócił na walkę z fałszywą kulturą, a w szczególności zaś z oszczercami i szkodnikami Polski”⁵. Zaś sławny Wiktor Hugo przyznał Buszczyńskiemu rolę inicjatora wielkich idei polityczno-społecznych: „Vous êtes un remueur d'idées” — pisał w liście do autora *La décadence de l'Europe* w październiku 1867 r.⁶

*

Stefan Buszczyński przyjechał do Krakowa z Paryża wiosną 1868 r. Przybył tu zwabiony rozwojem swobód autonomicznych w Galicji i perspektywami szerszej publicznej działalności w duchu narodowym. „Mamy tylko jeden mały zakątek — pisał — gdzie ocalić możemy nasz język, naszą narodowość i swobodę wyznań. Kraków wraz ze Lwowem to nasza arka zbawienia, rządzeniem Opatrzności. Kraków jako stolica Piastów i Jagiellonów, jako skarbnica najdroższych wspomnień i zabytków świetnej przeszłości naszej, Lwów jako «przedmurze, tarcza Polski i chrześcijaństwa»”⁷. Kraków dla Polaków to jak Jerozolima dla Żydów⁸. Zresztą — zdaniem Buszczyńskiego — nadwiślański gród to nie tylko skarbnica narodowej przeszłości, to także miasto o wielkiej przyszłości. W 1869 r., w czasie kampanii rezolucyjnej, nasz publicysta wydał broszurę polityczną pt. *Przyszłość Austrii. Rozwiązanie kwestii słowiańskiej*. W broszurze tej wysunął projekt przekształcenia Austro-Węgier w federację słowiańsko-węgierską (bez Austrii właściwej, której niemieccy mieszkańcy — jego zdaniem — w sposób naturalny dążą do realizacji idei „wielkich Niemiec” i w przyszłości Habsburgowie będą musieli pogodzić się z utratą tych ziem). Na stolicę tej federacji proponował zaś właśnie Kraków, co zresztą było uzasadnione tym, iż liczył na przyłączenie z czasem do habsburskiego państwa ziem polskich zaboru rosyjskiego i pruskiego, a wtedy Polacy będą stanowić najsilniejszą grupę narodową w owej federacji⁹.

W Krakowie przyjęto Buszczyńskiego jako pisarza o międzynarodowej renomie i zarazem członka polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, nic więc dziwnego, że w listopadzie 1869 r. nadano mu honorowe

⁴ „Obrona spotwarzonego narodu” przez Stefana Buszczyńskiego, „Zgoda 1892, nr 23, s. 1.

⁵ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 2, Kraków 1919, s. 307.

⁶ Cyt. za: *Stefan Buszczyński i jego testament...*, s. 7.

⁷ *Sługa wolności i wiary* [S. Buszczyński], *Rachunek polskiego sumienia. Rozmyślanie w niewoli*, Kraków 1883, s. 81.

⁸ S. Buszczyński, *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość*, Poznań 1882, s. 195.

⁹ B. [S. Buszczyński], *Przyszłość Austrii. Rozwiązanie kwestii słowiańskiej*, Kraków 1869, s. 7. Tej koncepcji pozostał Buszczyński wierny do końca życia — zob.: S. B. Kriegfeind [S. Buszczyński], *Krieg oder Frieden? Versuch einer Entscheidung dieser Frage*, Wien 1892, s. 19–24.

członkostwo Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (przekształconego później w Akademię Umiejętności). Mimo to Buszczyński nie czuł się w Krakowie dobrze. Został to miasto nie takim, o jakim marzył. On śnił o Krakowie „Chrobrych, Wielkich”, a zobaczył tu grę patriotycznych pozorów, miast głębszej idei przewodniej, która winna promieniować ze „stolicy Piastów i Jagiellonów”. To wtedy właśnie napisał wiersz pt. *Sen w Krakowie*, którego fragment został zacytowany jako motto tego szkicu. Dał w nim upust rozgoryczeniu i rozczarowaniu atmosferą panującą w podwawelskim grrodzie. Wiersza tego, o którym Józef Ignacy Kraszewski napisał, że jest „obrazem przepysznym”¹⁰, nie udało się Buszczyńskiemu opublikować ani w Krakowie, ani we Lwowie¹¹ (wydrukował go dopiero po śmierci autora krakowski dwutygodnik satyryczny „Diabeł”¹²).

W kilka miesięcy po przybyciu do Krakowa Buszczyński skarżył się w liście do Seweryna Goszczyńskiego: „Tu! Groby, święte pamiątki; ale towarzystwo w letargu. Zarozumiałości, pychy wiele, a idee spleśniałe. Materiałów do życia przyszłego dużo, lecz to są jeszcze surowe płody. Pół roku tu mieszkam, a nawyknąć nie mogę do tutejszej atmosfery, choć niby wolność jakaś spływa z góry, od tronu; i dlatego właśnie, że z góry spływa jak łaska, jak przemijający kaprys, wystarczyć nie może”¹³. W liście zaś do J. I. Kraszewskiego dodawał ironicznie: „Wszyscy się boją wszystkiego, a wszyscy obywatele Krakowa i Galicji (bez wyjątku prawie) mówią: «Tu taka wolność, że większa być nie może». — «Tu zbyt wielka wolność»... zakładania szynków, upijania się, próżnowania”¹⁴.

Buszczyńskiego — egzaltowanego romantyka — drażniła atonia uczuć narodowych, przejawiająca się w przesadnym lojalizmie wobec Wiednia i zbyt łatwym zadowalaniu się tym, co „spływa z góry, od tronu [...], jak łaska”. Jednym słowem, nie odpowiadał mu Kraków spod znaku „Czasu” — pisma konserwatywnego i „plus catolique que le Pape”¹⁵. Drażnił go religijny fanatyzm i obłudna bigoteria mieszkańców Krakowa — „małego Rzymu”; „owe stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, św. Jana Kantego itp., które kraj tyle kosztują, gdy nędza i moralny upadek w kraju”. Wytykał obywatelom galicyjskim „wstręt do nauk, do książek, do wszelkiego światła”. Szydł z nadętej pychy potomków magnackich rodów, którzy swoje pretensje do zaszczytów i uznania opierają jedynie na genealogii, i oskarżał ich o beztroskie trawienie czasu na wyścigach konnych, szulerstwach, pijatykach i grach giełdowych. Potępiał wreszcie swoistą „nowomowę”, polegającą na nadużywaniu eufemizmów, które mają usprawiedliwiać to, co zasługuje na

¹⁰ List J. I. Kraszewskiego do S. Buszczyńskiego z 21 VII 1868, Bibl. PAN w Krak., rkps 2064, t. 1, k. 214.

¹¹ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 19 XI 1868, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 227.

¹² Zob.: S. Buszczyński, *Sen w Krakowie*, „Diabeł” 1894, nr 7—8.

¹³ List S. Buszczyńskiego do S. Goszczyńskiego z 19 X 1868, Bibl. Nar., rkps 2952, k. 186.

¹⁴ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 19 XI 1868, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 227.

¹⁵ *Ibid.*, k. 226.

jednoznaczne moralne potępienie. „W Krakowie — pisał — wszystkich złodziejów nazywają przeniwiercami, kradzież sprzeniewierzeniem się, niechlujstwo w domach i dzielnicach: pocziwym naszym starym zwyczajem, wszelki ruch na drodze oświaty: innowacją, manifestacją”¹⁶. Zżymał się, że „serce Polski — Kraków”, który powinien być „głową i przewodnikiem naszym”, nie potrafi zrozumieć swojego posłannictwa — miał działać twórczo w duchu narodowym, „klasa wyższa jak dawniej siedzi nad Niesieckim, Paprockim i Dumasem, a tiers état nad piwem”¹⁷.

Jednak w rok po przyjeździe Buszczyńskiego do Krakowa atmosfera polityczna w tym mieście znacznie się ożywiła. Obok konserwatywnego „Czasu” pojawił się liberalno-pozytywistyczny „Kraj”, który postawił sobie za zadanie „głośne i jawne wyznawanie Polski”¹⁸. Buszczyński wszedł do zespołu redakcyjnego tego dziennika, lecz w wyniku nieustannych tarć w redakcji już po miesiącu wniósł rezygnację¹⁹. „Kraj” nie spełnił jego oczekiwań. Owszem, ożywił senną atmosferę Krakowa, ale zarazem antagonizował społeczeństwo, miał je skupiać wokół jednego programu niepodległościowego. Buszczyński deklarował się jako przeciwnik „wszelkich krańcowych pojęć i środków”, „a nade wszystko — pisał — jestem nieprzyjacielem niezgody w rodzinach, a tym bardziej w jednej wielkiej narodowej rodzinie”²⁰. Nic więc dziwnego, że nie pochwalał bezwzględnych metod dziennikarskiej walki o „rząd dusz”. Potępiał wojnę atramentową, która wybuchła pomiędzy dwoma krakowskimi dziennikami: konserwatywnym „Czasem” i liberalnym „Krajem”. W liście do Kraszewskiego z lipca 1870 r. ubolewał, iż „między «Czasem» a «Krajem», tymi dwoma antypodami, środka nie ma. «Czas» nazywa wariatem każdego, kto chce iść naprzód; «Kraj» nazywa odstępcą, zdrajcą, targowiczanie każdego, kto się z jego zdaniem nie zgadza. Pierwszy wszystkich postępców ma za rewolucjonistów, drugi wszystkich umiarkowanych piętnuje i bije knutem w imię liberalizmu”²¹.

Buszczyński gwałtownie reagował na wszelkiego rodzaju wystąpienia, które godziły w narodowe sacrum, widząc w tym środek wiodący do osłabienia uczuć patriotycznych i narodowego zobojetnienia. Potępiał jakiegokolwiek próby podważania narodowych imponderabiliów, gdyż uważał, iż ta metoda prowadzi do antagonizowania społeczeństwa. Dlatego z olbrzymią pasją zwalczał m. in. kaznodziejskie wystąpienia księdza Zygmunta Goliana, który ośmielił się pouczać krakowskich wiernych, iż „Polska nigdy wskrzeszoną nie będzie”, mówienie zaś o niepodległości „to tylko bałamuctwo gazeciarskie, któremu nikt wierzyć nie powinien”²². „Ksiądz Golian — pisał z oburzeniem Busz-

¹⁶ n-i [S. Buszczyński], *O praktycznym stosowaniu cywilnej odwagi*, „Tygodnik Wielkopolski” 1874, nr 28, s. 219.

¹⁷ [S. Buszczyński], *Znad Elby*, „Gazeta Narodowa” 1873, nr 22, s. 1.

¹⁸ „Kraj” 1869, nr. 1, s. 1.

¹⁹ C. Lechicki, *Krakowski „Kraj” (1869—1874)*, Wrocław 1975, s. 33.

²⁰ [S. Buszczyński], *Z podróży*, „Gazeta Narodowa” 1870, nr 10, s. 1.

²¹ List S. Buszczyńskiego do I. J. Kraszewskiego z 12 VII 1870, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 253.

²² „Kraj” 1869, nr 246, s. 3.

czyński — stoi tu [tj. w Krakowie — K. K. D.] na czele tych, którzy nie są apostołami miłości, lecz siewcami nienawiści. [...] On nie goi, nie łagodzi, nie uspokaja, lecz burzy i oburza. Na najboleśniejszą ranę narodu ks. Golian z jakimś szatańskim zadowoleniem, osłonięty krzyżem, nielitościwie szorstką kładzie rękę; jątrzy ją jakby umyślnie, aby więcej bolała. [...] Po jego mowach ten, który osobiście nie cierpiał, który nie miał ojca, brata, męża na szubienicy, w Syberii lub kopalniach, wychodzi odurzony, powiedzmy grubiej, ogłupiały — ten, który bolał, którego rana nie zgojona, który uczuć świętych w błoto nie rzucił, wychodzi szalony rozpaczą albo wściekłością... gotów na wszystko... kłać ludzi, Bogu bluźnić”. Książd Golian jest więc — zdaniem Buszczyńskiego — „agitatorem”, „rewolucjonistą”, a nawet „terrorystą”, bo w tym małym zakątku będącym swego rodzaju namiastką Polski, jakim jest Galicja, w samym sercu tego zakątka — w Krakowie — „mąci pojęcia” i neguje idee, wokół których winni skupić się wszyscy Polacy²³.

W Krakowie przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. Buszczyński nie dostrzegał sił, które mógłby uznać za odpowiednie do przejęcia „rządu dusz” na polu pracy narodowej. Krytykował obydwie oboje polityczne: i konserwatystów skupionych wokół „Czasu”, i liberałów grupujących się wokół „Kraju”. Oto co pisał na ten temat w liście do Kraszewskiego z maja 1870 r.: „W dwóch przeciwnych obozach powstały partie, które zaczynają trząść całym krajem tym biednym [tj. Galicją — K. K. D.]. Z jednej strony hr. Stanisław Tarnowski nagina głowy serwilistów i z niesłychaną arogancją decyduje o wszystkim, wdzierając się wszędzie; z drugiej strony redakcja «Kraju» utworzyła tzw. Koło Polityczne, do którego należą intryganci polityczni na wielką skalę albo na wielką skalę głupcy — środka między nimi nie ma. Teraz z tego Koła powstał przedwyborczy komitet [chodzi o wybory do Sejmu Krajowego w lipcu 1870 r. — K. K. D.], niby demokratyczny, złożony z pięciu osób, pomiędzy którymi obrano dwóch dla demokratycznej firmy, dwóch, po prostu mówiąc, głupców: jeden stolarz zaledwie umiejący czytać i pisać, a biorący dla siebie filozoficzne dzieła w Bibliotece Jagiellońskiej, lecz najhaniańbniejsze wyrabiający drzwi, szafy, okna itp., drugi dzierżawca trzeciorzędnego hotelu, ciemny jak stołowe nogi roboty jego przyjaciela, wielki agitator!! [...] Ci wszyscy [...] mają decydować o losach prowincji!!!”²⁴.

Skrytykował też Buszczyński tworzący się w Krakowie obóz ultramontański, który za cały swój program przyjął zasadę ślepego posłuszeństwa wobec

²³ [S. Buszczyński], *Z podróży...*

²⁴ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 31 V 1870, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 251. Koło Polityczne, o którym pisze Buszczyński, powstało na przełomie 1869 i 1870 r., a jego założycielami byli: dr Szymon Samelson, Mieczysław hr. Dzieduszycki, Władysław Siemiński, poseł dr Wacław Wyrobek, radni miejscy: lekarz Jonatan Warszawski i stolarz: Alfred Chmurski, naczelnik straży ogniowej Wincenty Eminowicz i urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Teodor Gaydziewicz. Prezesem Koła został Samelson (C. Lechicki, *Krakowski „Kraj”...*, s. 67). Zaś w skład powołanego w maju 1870 r. pięcioosobowego komitetu przedwyborczego wchodził: Szczepański, Samelson, Wyrobek, Chmurski i dr Faustyn Jakubowski „Kraj” 1870, nr 122, s. 1).

kurii papieskiej. „Katolicy-klerykaliści — pisał z oburzeniem — nie widzą nic przed sobą! tylko Papież! Każdy ksiądz jak gdyby mówił o sobie: «L'église c'est moi», Papież przed Chrystusem!”²⁵.

Rok 1869 był w dziejach Krakowa szczególnie obfity w ważne wydarzenia. O jednym, tj. powstaniu liberalno-pozytywistycznego „Kraju”, już mówiliśmy. Inne ważne wydarzenie to ogłoszenie przez młodych konserwatystów krakowskich skupionych wokół „Przeglądu Polskiego” głośniejszej *Teki Stańczyka*. Buszczyński uznał ten pamflet polityczny za „najczarniejszą plamę na kartach literatury naszej”²⁶, a narodziny stronnictwa stańczyków opisał następująco: „Przedstawił się okropny widok. Pewne kółko ludzi, związanych z sobą w zwartą falangę, okrzyknęło szaleńcami wszystkich, którzy dotąd żyli lub ginęli dla Ojczyzny. U nas to grono zjawilo się najprzód w Krakowie w 1869 r. Smok ożył i wypelzł z jaskini na Wawelu. Roznosił jad po całym kraju przez swoich czcicieli. Nieszczęśliwa młodzież dostała zawrotu głowy. W pomoc czcicielom smoka pospieszył nietoperz z Petersburga [tzn. Włodzimierz Spasowicz — K. K. D.]. Na polach Maratonu niszczył wszelkie posiewy Byk, oczekujący nowego Tezeusza, aby go przyprowadził na ofiarę Minerwie. Bajeczne rzeczy!”²⁷.

Tak pisał Buszczyński w kilkanaście lat po wydaniu *Teki Stańczyka*. Jednak w chwili jej ukazania się nie docenił chyba wagi tego zjawiska, brak bowiem w jego dorobku publicystycznym z roku 1869 czy 1870 jakiegoś zdecydowanego głosu polemicznego czy też potępiającego autorów *Teki*. Zresztą Buszczyński nie miał okazji obserwować z bliska, jak ten stańczykowski „smok” rośnie w siłę, ponieważ wkrótce, tj. w roku 1871, opuścił Kraków i osiadł na kilka lat w Dreźnie.

Bezpośrednią przyczyną wyjazdu Buszczyńskiego z Krakowa było niepowodzenie jego starań o katedrę historii powszechnej lub filozofii historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Warto tu zaznaczyć, iż wniosek Buszczyńskiego o dopuszczenie go do habilitacji potrzebnej do objęcia stanowiska, o które się ubiegał, opiniowała trzyosobowa komisja w składzie: Wacholtz, Walewski i Szujski. Ter ostatni, referując stanowisko komisji na posiedzeniu Wydziału Filozoficznego UJ, stwierdził, iż Buszczyński „nie jest człowiekiem naukowego badania ani naukowego kierunku, ale wymownym polemistą na polu politycznym lub religijnym”²⁸. Buszczyński, dotknięty do żywego takim określeniem, uznał decyzje Wydziału Filozoficznego za intrygę polityczną, wymierzoną w niego jako człowieka o poglądach zbyt dla kadry profesorskiej krakowskiego uniwersytetu radykalnych²⁹. Od tego momentu datuje się jego nieukrywana wrogość do krakowskiego środowiska uniwersyteckiego, a przede wszystkim do Szujskiego i jego najbliższych współpracowników.

²⁵ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 8 I 1882, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, nr 3, t. 30, k. 366.

²⁶ S. Buszczyński, *Obrona spotwarzonego narodu*, z. 1, Kraków 1888, s. 100.

²⁷ Tenże, *Ziacczenie dziejów...*, s. 146–147.

²⁸ Zob.: Archiwum UJ, sygn. WF II-122, teczka habilitacyjna Stefana Buszczyńskiego; sygn. WF II-3, 3 VI 870 i 17 VI 1870; sygn. WF II-42, k. 171, 181.

²⁹ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 12 VII 1870, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 254.

Na przełomie 1873 i 1874 r. Buszczyński znów jednak pojawił się w Krakowie i podjął próbę założenia w tym mieście pisma „Dzień”, które miało reprezentować opcję „środką” pomiędzy konserwatywnym „Czasem” a liberalnym „Krajem”³⁰. Gdy jednak ta próba się nie powiodła, powrócił do Drezna. Stamtąd w korespondencji do „Gazety Narodowej” pisał, że wyjeżdżając z Krakowa, wywozi się „obok pamięci pięknych pamiątek wspomnienie kościołów zaniedbanych wśród «gorliwych katolików», wspomnienie pałacu arcybiskupów od dwudziestu sześciu lat w gruzach, Sukienmic nie mogących się zrestaurować, teatru na Szczepańskim placu w nędznej budzie; wspomnienie hoteli drogich i nieporządných, jako też brudów, śmieci i obojętności o pamiątki sławy, wielkości...”³¹. Także w jednym z listów do Kraszewskiego krytykował krakowian za „niedołęstwo” i brak troski o schludny wygląd miasta — miasta, którego każdy kamień mówi o wielkiej narodowej przeszłości³². Wkrótce zresztą te zarzuty staną się nieaktualne w związku z podjętą od końca lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wielką akcją konserwatorską, w wyniku której odrestaurowano szereg zabytków ze wspomnianymi Sukiennicami na czele.

Właśnie do tych kamieni — „świętych kamieni” — powrócił Buszczyński w grudniu 1881 r.³³ (po trzyletnim pobycie we Lwowie, dokąd przeniósł się w 1878 r. z Drezna), ażeby spędzić w podwawelskim grodzie ostatnie jedenaście lat swego pracowitego życia. „Dlaczego osiadłem w Krakowie? — A gdzież się mam podziąć, tułacz bez domu, bez jednej piędzi pola, na którym mógłbym pożytecznie pracować?! [...] Przyjechałem więc tu, ot! myśląc, że może będę na co pożytecznym” — pisał w liście do Kraszewskiego. W tym samym liście podkreślał też, iż Kraków ma tę wielką zaletę, że można tu, dzięki napływowi wielu osób z różnych części dawnej Rzeczypospolitej zbadać puls całego narodu³⁴.

Jednakże wnioski, jakie nasunęły się Buszczyńskiemu po zbadaniu owego „pulsu”, nie były budujące. Obserwując życie polityczne Krakowa i Galicji lat osiemdziesiątych XIX w., doszedł on do przekonania, iż „stan nasz jest rozpaczliwy”³⁵. „Galicjanie (ci zwłaszcza, którzy stoją u steru spraw publicznych) — donosił Józefowi Gałęzowskiemu mieszkającemu w Rapperswilu — nie chcą czy nie umieją zajmować się Polską. Oni całej Polski nie widzą. Dla nich Polską — Galicja. I na tym koniec”³⁶.

W czasie gdy Buszczyński mieszkał w Dreźnie, stańczycy umocnili swą pozycję w Galicji, a przede wszystkim w Krakowie. W ich ręce przeszedł

³⁰ Zob.: J. Zdrada, *Próba założenia pisma „Dzień” w Krakowie (1873—1974)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1971, Wrocław 1972, s. 115—145.

³¹ X-Z [S. Buszczyński], *Korespondencja literacka*, „Gazeta Narodowa” 1876, nr 46, s. 1.

³² List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 30 VII 1873, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 287.

³³ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 24 XII 1881, tamże, k. 362.

³⁴ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 8 I 1882, tamże, k. 366.

³⁵ Ibid.

³⁶ Kopia listu S. Buszczyńskiego do J. Gałęzowskiego z 4 XII 1890, Bibl. PAN w Krak., rkps 2065, k. 157.

przysłowiowy „rząd dusz”. „Po ich stronie — jak to ujął Boy-Żeleński — był sukces. [...] administracja, mandaty poselskie, teki ministerialne, katedry uniwersyteckie, Akademia Umiejętności, Rada Szkolna, wszystkie prawie instytucje przedstawiające jakąś siłę, wszystko bez mała znalazło się w ich rękach”³⁷. Buszczyński tę „inwazję” stańczyków skomentował złośliwie w sposób następujący: „Nie wiem nawet, czy Stańczyk miał żonę? Skąd poszło, że Stańczykowa tyle ma potomstwa w Krakowie i że tylu stańczyków z tego miotu staje w poprzek polskiego świata!”³⁸.

Naukowej podbudowy dla uzasadnienia polityki stańczyków dostarczała historyczna szkoła krakowska, która przez dłuższy czas (od klęski powstania styczniowego po koniec lat osiemdziesiątych XIX w., kiedy to pojawiła się historyczna szkoła warszawska) reprezentowała oficjalną naukę historyczną w Polsce. Szkoła ta w osobach Kalinki, Szujskiego, Bobrzyńskiego i ich uczniów usiłowała rozprawić się z tradycją lelewelowską. Koncepcje Lelewela uznano za nienaukowe i szkodliwe z punktu widzenia polskiego interesu narodowego³⁹. „Lelewel poszedł w ką! — oburza się Buszczyński w liście do J. I. Kraszewskiego — Smolka [Stanisław — K. K. D.] mówi o nim prawie z pogardą. A Schmitta Henryka, pochwaliwszy go wprzód, z błotem zmieszał”⁴⁰.

Buszczyński — zagorzały zwolennik Lelewelowskiej wizji historiograficznej, stojący na płaszczyźnie romantyczno-indywidualistycznej koncepcji historii — nie mógł w takiej sytuacji milczeć. Ostatnie jedenaście lat jego życia — jedenaście lat spędzonych w Krakowie — to okres, w którym całą swoją energię pisarską i niewątpliwy talent polemiczny poświęcił walce z zasadami głoszonymi przez historyczną szkołę krakowską i związany z nią polityczny obóz stańczyków. Andrzej F. Grabski, omawiając dzieje walki „podpalaczy” z „ligą brandmajstrów” (do momentu pojawienia się warszawskiej szkoły historycznej), wśród adwersarzy podwawelskiego nurtu historycznego wymienia na czołowym miejscu właśnie Stefana Buszczyńskiego, obok tak znaczących nazwisk, jak: Józef I. Kraszewski, Adam Asnyk, Henryk Schmitt, Zygmunt Miłkowski i Agaton Giller⁴¹. Przy czym należy dodać, iż spośród wymienionych osób jedynie Buszczyński i Asnyk mieszkali i prowadzili swą antystańczykowską krucjatę ideologiczną w Krakowie, a więc w samym centrum wrogiego obozu politycznego.

Swoją dozoną walkę z zasadami nadwiślańskiego nurtu historycznego rozpoczął Buszczyński na dobre w 1881 r., wydając anonimowo w Poznaniu satyrę na stańczyków zatytułowaną *Smocza Jama*. „Gdy łagodne napomnienia nie pomogły — pisze na wstępie tej publikacji — [...] Rozpaliłem tedy słowa

³⁷ T. Żeleński-Boy, *O Krakowie*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1968, s. 135–136.

³⁸ S. Buszczyński, *Pol i jego pisma*, Kraków 1873, s. 19.

³⁹ H. Więckowska, *Joachim Lelewel. Uczony—polityk—człowiek*, Warszawa 1980, s. 157–158.

⁴⁰ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 22 II 1883, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 381.

⁴¹ Zob.: A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości...*, s. 341–412.

jak żelazo w ogniu; zaostrzyłem pióro; razem wypalam rany i odcinam zgangrenowane członki. Kauteryzacja i amputacja. Nie ma innej rady!”⁴². W ślad za tą satyrą ukazała się niezwykle napastliwa recenzja *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego (*O pismach pana M. Bobrzyńskiego i k rytyce pana Henryka Schmitta*, Kraków 1882⁴³). Przysłowiowym „dziełem życia” Buszczyńskiego stała się wymierzona w historyczną szkołę krakowską cz terotomowa *Obrona spotwarzonego narodu* (z. 1—3, Kraków 1888—1890; z. 4 ukazał się już po śmierci autora: Kraków 1894). Jedenastoletnią polemikę z pod wawelskim kierunkiem historycznym zamknął Buszczyński książką niewielką, ale mającą bardzo wymowny tytuł: *Otchłań. O domowych i zewnętrznych wrogach przypomina Hejnał* (Kraków 1892). Poza tymi pracami wiele akcentów polemicznych w stosunku do krakowskich historyków zawierają także liczne wypowiedzi Buszczyńskiego na łamach ówczesnej prasy, przede wszystkim „Gazety Narodowej”, „Gazety Krakowskiej” i „Kuriera Paryskiego”.

Stworzona przez Buszczyńskiego wizja dziejów Polski (wyłożona najpełniej w książce *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość*, Poznań 1882) stanowiła całkowitą negację koncepcji rozwijanych przez nadwiślański kierunek historyczny. Nasz publicysta przeciwstawił się pogładowi o moralnym upadku Polaków jako czynnika, który zaważył na upadku państwa (co tak silnie podnosił Walerian Kalinka), zakwestionował koncepcję młodszości cywilizacyjnej Polski i jej zapóźnienia rozwojowego (wysuniętą przez Józefa Szujskiego), potępił wreszcie teorię braku silnego rządu (lansowaną przez Michała Bobrzyńskiego). Pomińmy tu jednak szczegółowe rozpatrywanie polemiki Buszczyńskiego z historykami krakowskimi w płaszczyźnie czysto historycznej, a skupmy się na tym, co z punktu widzenia tego szkicu jest znacznie istotniejsze, a mianowicie na ocenie przez Buszczyńskiego ideologicznej wymowy historiograficznej koncepcji szkoły krakowskiej. W ten sposób otrzymamy kolejne elementy obrazu Krakowa stańczyków.

Historyków krakowskich, którzy sami siebie nazywali konserwatystami, Buszczyński określił mianem „nihilistów” i „rewolucjonistów”. Zarzucał im dokonanie „zupełnego i radykalnego wywrotu” w sferze pojęć na temat ojczystej tradycji i narodowych imponderabiliów: „To, co do tego czasu nazywało się cnotą, uczciwością, rozumem, poszanowaniem prawa, zamiłowaniem wolności, męstwem, poświęceniem, historyczna szkoła krakowska nazwała niedołęstwem, głupotą, anarchią, buntem, awanturnictwem lub zbrodnią”⁴⁴. Pawła Popiela, doradzającego „gilotynowanie moralne wszystkich, którzy jakikolwiek wzięli udział w powstaniu 1863 r.”, Buszczyński określił mianem „terrorysty dzikszego od Marata i Robespierre’a”⁴⁵.

⁴² [S. Buszczyński], *Smocza Jama*, Poznań 1881, s. 3.

⁴³ Zdaniem Barbary Krzemińskiej-Surowieckiej było to najostrzejsze wystąpienie przeciwko syntezie Bobrzyńskiego. Zob.: B. Krzemińska-Surowiecka, *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, ser. 1, z. 4, 1956, s. 125.

⁴⁴ S. Buszczyński, *Obrona...*, z. 2, Kraków 1889, s. 315.

⁴⁵ *Ibid.*, z. 3, Kraków 1890, s. 28.

Dokonując swoistego przewartościowania polskich dziejów, stańczycy pierwsi kazali narodowi zerwać świadomie ze stuletnią tradycją walki o niepodległość. W tym duchu wychowali sporą część dwóch następnych pokoleń. „Przez lat 50 — jak zauważył Stefan Kieniewicz — stosunek do *Teki Stańczyka* dzielić będzie naród polski na dwa obozy”⁴⁶. Współczesny stańczykom Buszczyński natychmiast dostrzegł właśnie to spowodowane przez autorów *Teki* rozdwojenie. „Gdyby nie stańczyki — pisał — zupełna jedność w kwestiach zasadniczych od dawna byłaby już w Polsce. Oni pierwsi rzucili ziarna goryczy, szyderstwa, poniewierania rzeczy świętych przeszłości; oni pierwsi rzucili ziarna wzajemnej nienawiści, fermentu społecznego, warcholstwa; oni pierwsi przewrócili zdrowe, patriotyczne pojęcia u młodzieży; oni popchnęli szaleńców do ostateczności, do krańcowych zasad”⁴⁷.

Szczególnie wiele w tym względzie ma Buszczyński do zarzucenia Józefowi Szujkiemu. Uważa go za historyka, który doskonale znał dzieje Polski, ale „nie znał nic ducha narodowego”⁴⁸. Był skrzętnym badaczem źródeł historycznych, ale nie potrafił zrozumieć istoty ojczystych dziejów, „wszystkie zaś fakta nakręcał do swego widzimisię, a na wszystko patrzył według powziętej naprzód teorii”⁴⁹.

Taką szczególnie nośną teorią Szujskiego było stwierdzenie, że naród polski do dawnych wad swoich, jak liberum veto, dodał w XIX w. nową przywarę: liberum conspiro — wolność spiskowania⁵⁰. To za sprawą Szujskiego — pisze Buszczyński — pojawiła się w Krakowie „epidemia (gdyż nie można inaczej nazwać tej umysłowej aberracji), którą dotknęci ludzie, obdarzeni z natury słabszym organizmem, widzieli wszędzie, w każdym szlachetnym uczuciu, w każdej narodowej dążności, w każdej postępowej myśli chęć konspirowania, chęć wywoływania powstań, manifestacje, demonstracje, rewolucje, okropaności! ... Byłoby to tylko śmiesznym, gdyby nie było do najwyższego stopnia oburzającym. Kto nie pamięta owych strachów, owych narad, owych artykułów? [...] Utworzył się legion Don Kichotów, wojujących zaprawdę z wiatrakami!” Sam Szujski ogłosił, iż stanie na czele „straży pożarnej”, a przecież „nikt podpalać ani myślał”⁵¹. W satyrycznym wierszu *Do stańczyków i pozytywistów* Buszczyński tak wykpiwa „pożarnicze” predylekcje Szujskiego:

„Pod Wawelem na pomoc straży honorowej
stoi w asekuracji «wódz straży ogniowej».
Gdzie tylko błysnie zapał, profesor na przedzie
z Jagiellońskiej Wszechnicy straż swoją powiedzie.
«Nie będzie patriotów, nie będzie powstańców.
A los Polski się złoży w ręce Zmartwychwstańców»”⁵².

⁴⁶ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828—1903)*, Lwów 1939, s. 215.

⁴⁷ S. Buszczyński, *Obrona...*, z. 2, s. 150.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 140.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 109.

⁵⁰ Zob.: J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej, w: tegoż, O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 199—201.

⁵¹ X-Z [S. Buszczyński], „Die Polen und Ruthenen in Galizien” przez [...] Józefa Szujskiego, „Gazeta Narodowa” 1882, nr 39, s. 1.

⁵² S. Buszczyński, *Do stańczyków i pozytywistów*, „Diabeł” 1895, nr 6, s. 1.

Chociaż Szujski i jego zwolennicy nazywają siebie „strażą pożarną”, to tak naprawdę — zdaniem Buszczyńskiego — są oni nie „strażakami”, lecz „podpalaczami” — „gorszymi od tych, którzy biegają z zapalonymi głowniami od domu do domu”⁵³. Oni bowiem, głosząc z uniwersyteckiej katedry swe teorie o własnych winach Polaków, spotwarzają naród polski i usprawiedliwiają politykę zaborców, a tym samym wypalają z serc młodych Polaków „samodzielność, siłę ducha, wiarę i nadzieję”, zabijają „wszelkie szlachetne porywy, wszelkie szlachetne uniesienia”⁵⁴. Jednym słowem, „stugłowa hydra domowych wrogów”, która ma swe siedlisko w Krakowie, wyniszcza najżywoźniejsze siły narodu⁵⁵. Ten wróg domowy jest zaś o wiele bardziej niebezpieczny od zaborców, ci bowiem obezwładnili jedynie „ciało” narodu, a krakowscy historycy zabijają jego „ducha”. Ich zbrodnia jest więc znacznie cięższa niż nieprawości wrogów zewnętrznych, bo — powtarza Buszczyński za Zygmuntem Krasieńskim:

„Niczym Sybir — niczym knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch otruty —
To dopiero bólów ból!”⁵⁶

Działalność krakowskich historyków, zabijająca narodowego „ducha”, jawiła się Buszczyńskiemu jako potężny spisek, jakiego nie było od czasów Katyliny. Spisek ten, rozpoczęty złośliwą satyrą z 1869 r., zatacza coraz szersze kręgi, wychodząc poza Kraków i Galicję⁵⁷. A naród — konstatuje z przerażeniem nasz publicysta — „patrzy i milczy!”⁵⁸. Gorzej, naród zaczyna wierzyć w nauki profesorów krakowskich, naród zaczyna oddawać im hołdy. Świadczyć może o tym wspaniały pogrzeb wyprawiony przez krakowian Józefowi Szujskiemu w lutym 1883 r. „Króla ani Kościuszki nie chowaliby z większą ostentacją!!!” — oburza się Buszczyński. Widzi w tym pogrzebie wyraźną demonstrację polityczną zorganizowaną przez stańczyków. Wspomina, że gdy w 1869 r. zmarł w Krakowie ostatni marszałek sejmu Królestwa Polskiego Władysław Ostrowski, to zaledwie „gromadka zesłała się na jego pogrzeb”. Później (w 1874 r.) również skromnie chowano Andrzeja Zamoyskiego — słynnego Pana Andrzeja. Natomiast na pogrzebie Szujskiego „wystąpił Kraków ze wszystkim, co tylko miał najwspanialszego!!! Nie brakło nawet generałów austriackich [...], a biskup prowadził kondukt”⁵⁹.

Zdegustowany jest także Buszczyński faktem, iż w nowo wybudowanym gmachu Collegium Novum „nie mieli nic pilniejszego do zrobienia, jak uczyć

⁵³ Tenże, *Obrona...*, z. 3, s. 28.

⁵⁴ *Ibid.*, z. 2, s. 225.

⁵⁵ Hejnał [S. Buszczyński], *Otchłań. O domowych i zewnętrznych wrogach*, Kraków 1892, s. 3.

⁵⁶ St-n B-ski [S. Buszczyński], *O tym, co każdego obchodzić powinno*, „Gazeta Narodowa” 1880, nr 267. Cytowane słowa Krasieńskiego pochodzą z jego *Psalmów przyszłości* (crt. wg.: Krasieński, *Wiersze, poematy, dramaty*, Warszawa 1990, s. 205).

⁵⁷ S. Buszczyński, *Obrona...*, z. 2, s. 213.

⁵⁸ *Ibid.*, s. 313.

⁵⁹ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 13 II 1883, *Bibl. Jag.*, rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 377.

nazwą Szujskiego jedną z auli”. Poza tym ubolewa, że hołdy zbierają też inni koryfeusze krakowskiego obozu konserwatywnego. Juliana Klaczkę — tego, który nazwał powstanie 1863 r. „zbrodniczym szaleństwem” — wyniesiono do godności doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Michała Bobrzyńskiego — apologetę (zdaniem Buszczyńskiego) despotyzmu — uznano za najgodniejszego do kierowania Radą Szkolną Krajową⁶⁰. Zaś Pawła Popiela, który chciał skazać na moralny ostracyzm wszystkich uczestników powstania styczniowego, Rada Miasta Krakowa mianowała honorowym obywatelem podwawelskiego grodu⁶¹. Jednym słowem, to, co się dzieje w stolicy stańczyków, można — zdaniem Buszczyńskiego — podsumować, trawestując słynne zdanie Szekspira, następująco: „Dzieją się rzeczy w Krakowie, o których ani się śniło filozofom”⁶².

Wprawdzie Kraków lat osiemdziesiątych XIX w. to nie tylko stańczycy i związana z nimi krakowska szkoła historyczna, jednakże Buszczyński w swych publikacjach i listach koncentruje się zdecydowanie na tej problematyce. Innym sprawom poświęca znacznie mniej uwagi i czyni to w sposób dość ogólnikowy. Odnotujmy jednak, że i rywalizujące ze stańczykami środowisko „Nowej Reformy” nie spotkało się — przynajmniej początkowo — z jego przychylną oceną. „«Reforma» — donosił on w liście do Kraszewskiego ze stycznia 1883 r. — redagowana obrzydliwie; dla intryg osobistych! Walczy z «Czasem», ale tylko dlatego, że każdy z tych dziennikarów ma inny osobisty interes na celu i każdy prowadzi posła ze swojego stronnictwa. Sprawa ogólna [tj. narodowa — K. K. D.] ani im w głowie”⁶³. Krytycznie oceniał Buszczyński redaktorskie kwalifikacje lidera środowiska „Nowej Reformy” Tadeusza Romanowicza, zarzucając mu, iż nie ma pojęcia o prowadzeniu dziennika, bo i skądże ma je mieć, skoro „przez czternaście lat [pisane w 1882 r. — K. K. D.] ze Lwowa nie wyjeżdżał za rogatkę!!!”⁶⁴. Z czasem jednak Buszczyński zweryfikował swe stanowisko wobec „Nowej Reformy” i choć nadal miał pewne zastrzeżenia, to mimo wszystko przyznawał, że dziennik ten należy do lepszych i jest patriotyczny⁶⁵.

Dość pozytywnie oceniał nasz krytyk „Gazetę Krakowską”, twierdząc, że drukuje ona czasem bardzo dobre artykuły, choć niestety częściej mdle i bezbarwne. Generalnie jednak miał zarzuty co do formy redagowania pisma, a nie zasad, którymi się ono kierowało. Bezwarunkowo natomiast chwalił Buszczyński krakowski dwutygodnik satyryczny pt. „Diabeł”, wychodzący od 1869 r. „Jest to doprawdy — pisał o nim — jedyne porządne, poważniejsze, serio, choć w żartobliwej formie pismo pocziwe, czysto narodowe, bezstronne, czuwające nad opinią publiczną, któremu nic zarzucić nie można”⁶⁶.

⁶⁰ S. Buszczyński, *Obrona...*, z. 3, s. 22.

⁶¹ *Ibid.*, s. 28.

⁶² *Ibid.*, s. 29.

⁶³ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 26 IV 1883, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 391.

⁶⁴ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 8 I 1882, tamże, k. 367.

⁶⁵ [S. Buszczyński], *Korespondencje „Kurieria Paryskiego”*, „Kurier Paryski” 1883, nr 35, s. 3.

⁶⁶ *Ibid.*

Z radością powitał Buszczyński pojawienie się w Krakowie wydrukowanej w 1883 r. w Paryżu *Teki Nieczui* Zygmunta Kaczkowskiego. Cieszył się, że autor tego antystańczykowskiego pamfletu „stańczyków, faryzeuszów, fałszywych proroków, profesorów przekręcających dzieje zarznął,” i wyrażał nadzieję, że może *Teka Nieczui* oraz inne antystańczykowskie publikacje (w tym oczywiście i jego autorstwa) otworzą oczy krakowskiemu społeczeństwu. Na razie bowiem — pisał Buszczyński, charakteryzując atmosferę panującą w podwawelskim grodzie lat osiemdziesiątych XIX w. — „w całym nastroju galicyjsko-krakowskiego ducha jest coś chorobliwego”⁶⁷.

*

Naszkicowany przez Stefana Buszczyńskiego obraz Krakowa jest oczywiście obrazem bardzo subiektywnym i jednostronnym. Wypowiedzi tego romantycznego myśliciela zdradzają niezrozumienie galicyjskich realiów politycznych i stronnicze uprzedzenia dzielnicowe, typowe dla „Polaków z Rusi”, którzy schroniwszy swe głowy do galicyjskiego azylu, nie mogli ścierpieć innego sposobu życia i myślenia, obrzucając „galileuszy” inwektywami i w ten sposób utrwalając w powszechnej świadomości fałszywy obraz Galicji doby autonomicznej.

Ostrze krytyki kierował nasz „Kresowiak” przede wszystkim w stronę stańczyków i związanej z nimi krakowskiej szkoły historycznej. Jednak w polemicznym ferworze zapędzał się niejednokrotnie za daleko, nie odróżniając oportunistów politycznych od bezstronnych badań naukowych. Jego polemiki — jak słusznie napisał Andrzej F. Grabski — nie miały „charakteru rzeczowych dyskusji z argumentami wysuwanyymi przez zwolenników odmiennych poglądów, ale w ogromnej większości polegały na rzucaniu na inaczey niż on myślących podejrzeń o nieczyste intencje moralne i polityczne, mające jakoby warunkować ich sądy, a nawet posuwały się do inwektyw, że ci, którzy śmieją myśleć inaczey niż on, udzielają moralnego poparcia wrogom Polski i są zdrajcami sprawy narodowej”⁶⁸. Choć Buszczyński twierdził, iż opiera się „na faktach, na dokumentach [...] z największą sumiennością i dokładnością”⁶⁹, to jednak argumentacja, po którą sięgał w polemice z krakowską szkołą historyczną, nie wytrzymała konfrontacji z ówczesnym stanem wiedzy historycznej.

Ale w rzeczywistości spór nie toczył się o historię, lecz o politykę: o ocenę położenia narodu i jego perspektyw na przyszłość. Spór toczył się o model polskiego patriotyzmu. Stąd też dzieła Buszczyńskiego — przez historyków pomijane milczeniem — miały licznych zwolenników, rekrutujących się głównie spośród weteranów 1863 r. i młodzieży pokolenia antypozytywistycz-

⁶⁷ List S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 24 V 1883, Bibl. Jag., rkps 6490 IV, ser. 3, t. 30, k. 393.

⁶⁸ A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości...*, s. 387.

⁶⁹ S. Buszczyński, *Obrona...*, z. 3, s. 2.

nego. Pogrzeb Buszczyńskiego w dniu 23 X 1892 r. przybrał charakter manifestacji patriotycznej⁷⁰. Z pism m. in. właśnie Buszczyńskiego czerpali argumenty przeciw historycznej szkole krakowskiej wychowankowie tej szkoły, młodzi studenci historii (m. in. Wacław Sobieski, Stanisław Zakrzewski, Franciszek Bujak — później czołowi historycy polscy), organizując 1 VII 1896 r. uroczysty wieczór ku czci Joachima Lelewela z okazji trzydziestej piątej rocznicy jego śmierci⁷¹. Wreszcie „ucznikiem” Buszczyńskiego był świetny publicysta Antoni Chołoniewski, autor wydanej w 1917 r. bardzo głośnej, napisanej w konwencji neomesjańskiej, książki *Duch dziejów Polski*, która czerpała inspiracje ze *Znaczenia dziejów Polski i walk o niepodległość* Stefana Buszczyńskiego⁷². Tak więc „ostatni romantyk starej demokracji” okazał się równocześnie prekursorem modernistycznego neomesjanizmu⁷³.

Okres krakowski był w życiu Buszczyńskiego okresem chyba najważniejszym. Podkreślić należy, że ten zagorzały wróg stańczyków został krakowianinem ze świadomego wyboru. Kochał Kraków i zarazem go nienawidził. Kochał Kraków — miasto narodowych pamiątek i wspomnienie dawnej wielkości. Nienawidził Krakowa — stolicy stańczyków, owego siedliska „stugłowej hydry domowych wrogów”. I na tej konstatacji poprzestańmy, nie jest bowiem naszym zadaniem dociekanie, jak dalece opinie Buszczyńskiego o Krakowie i jego mieszkańcach były słuszne lub krzywdzące; w niniejszym szkicu chcieliśmy przedstawić jedynie emocje, jakie towarzyszyły zetknięciu się pewnego (wcale nie tuzinkowego zresztą) emigranta postyczniowego i epigona romantycznych tradycji z Krakowem stańczyków.

⁷⁰ Opis pogrzebu zob.: *Stefan Buszczyński i jego testament...*, s. 37—52.

⁷¹ Zob.: K. Śreniowska, *Młodzi historycy w walce z krakowską szkołą historyczną w r. 1896*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, ser. 1, z. 4, 1956, s. 161—176.

⁷² A. Wierzbicki, *Wokół „Ducha dziejów Polski”*. Spory o ocenę dziejów narodowych w historiografii polskiej 1917—1919, „Kwart. Hist.” 1971, nr 4, s. 846. Warto dodać, iż Chołoniewski w tym samym 1917 r. wydał z własną przedmową niemieckojęzyczny przekład *Znaczenia dziejów Polski i walk o niepodległość* Stefana Buszczyńskiego (*Freiheitshort. Deutung der Geschichte Polens*, Krakau 1917).

⁷³ Zob.: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815—1918*, pod red. A. Walickiego, Warszawa 1983, s. 276—277.